

Na pytanie, czy czuje się pan bardziej sędzią, czy biznesmenem, przewodniczący Wydziału Gospodarczego w Sądzie Rejonowym w Przemyślu, Jerzy Eisenberger odpowiada:

- Całą duszą czuję się sędzią. Jest to zawód przeze mnie wybrany i lubię ten zawód. Nie mam natury biznesmena. Na pewno biznesmenem się nie czuję.

XXXXXXXXXXXXXXXXXX XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX X

W Przemyślu szefowie firm zainteresowanych zakupem nieruchomości nie mogą się nadziwić, że sędziowie z miejscowego Sądu Rejonowego rozstrzygają przetargi ofert. W innych sądach nie ma takiej praktyki, tłumaczą. Najwięcej oskarżeń pada pod adresem przewodniczącego Eisenbergera. Na początek proponują przeglądnąć dokumenty likwidacji masy upadłości Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Przemyślu znajdujące się w sekretariacie Wydziału Gospodarczego. Sugerują, że wiele z nich przepadło. Można się tylko domyślać, co w nich było, mówią tajemniczo.

Sędzią komisarzem nadzorującym pracę syndyka masy upadłości WPHW w Przemyślu jest Jerzy Eisenberger. W teczce dotyczącej tej sprawy, którą prowadzi sąd nie ma żadnego dokumentu, który mówiłby o tym w jaki sposób i za ile został sprzedany samoobsługowy pawilon handlowy „Sezam” - obszerny, parterowy blaszak, znajdujący się w samym centrum Przemyśla.

Mieszkańcy Przemyśla pytani o drogę do „Sezamu”, upewniają ma się myśli sklep sędziego Eisenbergera i dopiero wtedy wskazują drogę.

Przewodniczący Wydziału Gospodarczego jest zaskoczony, że w teczce brakuje dokumentów sprzedaży „Sezamu”. Dzwoni do sekretarki. Sprawdza. Nie ma. Nakazuje teczkę uzupełnić.

Syndyk masy upadłości Henryk Handzel tak opowiada historię sprzedaży „Sezamu”:

- Sprzedaż tego pawilonu handlowego była pierwszą naszą większą transakcją. Od sędziego komisarza otrzymałem zgodę na jego zbycie z wolnej ręki. Ogłoszenie o sprzedaży z datą 9 lipiec 1992 wywiesiłem na miejscu, w swym biurze i na magazynach. W prasie nie informowaliśmy. W Przemysłu tak jest, że jak jeden biznesmen się zorientuje, że coś ciekawego jest do sprzedaży, to zaraz przekaże następnym i wszyscy zainteresowani o tym wiedzą.

W ogłoszeniu napisaliśmy, że pawilon handlowy „Sezam” będzie sprzedany wraz z wyposażeniem. Nie podawaliśmy ceny.

Na pytanie, na jakiej podstawie, w takiej sytuacji, oferenci mogli zaproponować swoje oferty, przysłuchujący się rozmowie pracownik syndyka odpowiada:

- Ludzie dzwonili do biura, a myśmy informowali, że w granicach miliarda.

- Dom był wyceniony przez biegłych powołanych przez wojewodę przemyskiego w okresie likwidacyjnym - opowiada dalej syndyk Handzel. - Ustalili tak zwaną cenę odtworzeniową na 876 mln i cenę likwidacyjną na 701 mln. Gdyby jakiś syndyk sprzedał „Sezam” za 700 mln, nie miałby prawa spaść mu włos z głowy.

Pierwszą ofertę zakupu złożył Roman Chrzan z Montrealu, obywatel polski. Cztery następne wpłynęły później, jednego dnia - na trzy dni przed rozstrzygnięciem przetargu ofert. Chrzan dawał miliard sześćset milionów, pozostali od pół miliarda do 800 milionów. Nabywcą pawilonu został Roman Chrzan.

15 lipca Roman Chrzan uzyskał akt notarialny założenia spółki „Agrocan”, do której teraz należy „Sezam”. W tym samym dniu złożył wniosek o wpis spółki do rejestru handlowego i jeszcze w tym samym dniu Wydział Gospodarczy ją zarejestrował. Po transakcji pan Chrzan wrócił do Kanady, do Montrealu. W rejestrze handlowym nie ujawnił, komu udzielił pełnomocnictwa do prowadzenia spraw spółki. Z jednego z dokumentów, który przedstawia J. P. wynika, że pełnomocnikiem pana Chrzana jest żona sędziego Eisenbergera, Barbara Rak-Eisenberger. W rejestrze nie ma także sprawozdań finansowych spółki: ani za rok 1992, ani za 1993. Prawo wymaga, że takie sprawozdania każda z zarejestrowanych spółek powinna złożyć najpóźniej do

końca marca za rok poprzedni.

XXXXXXXXXXXXXXXXXX XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX X

Z rozmowy z sędzią Eisembergerem nagranej na taśmie:

- W Przemyślu mówi się, że to pańska żona faktycznie kupiła ten pawilon. Stwarza to sytuację mocno dwuznaczną.

- Niech ci, co tak mówią popatrzą, za jaką kwotę został sprzedany ten pawilon. Za pół ceny? Za kwotę niższą niż ustalił rzeczoznawca? I czy sędzia - komisarz dopuścił się tu działania na szkodę wierzycieli... Według mnie pawilon jest przeplacony. Ale to jest sprawa kupca. W końcu są to pieniądze z Montrealu.

XXXXXXXXXXXXXXXXX XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX X

W teczkach dotyczących spraw związanych z likwidacją masy upadłości różnych firm są dokumenty, które budzą wątpliwości co do tego, że ich majątek był prawidłowo sprzedawany. W teczce WPHW można znaleźć zapis, że 9 grudnia 1993 r. „Sąd Rejonowy w składzie przewodniczący asesor Jerzy Młynarski” zezwolił na sprzedaż domu handlowego w Jarosławiu z wolnej ręki. Pierwszy przetarg prowadzony przez sędziego Eisenbergera wygrała spółka międzynarodowa „Domascon”. Później adwokat spółki pracowniczej „Centrum”, która rywalizowała z „Domasconem” o nieruchomość, zarzucił sądowi, że zezwolenie na sprzedaż powinien wydać, nie asesor Młynarski, a przewodniczący Eisenberger, który w tym przypadku jest sędzią - komisarzem. Z wyjaśnienia, które otrzymał adwokat wynika, że zezwolenie wydał Eisenberger, a sekretarka się pomyliła wpisując do protokołu asesora Młynarskiego. Sprawę sprzedaży domu handlowego w Jarosławiu kontrolował na zlecenie wojewody przemyskiego Sąd Apelacyjny w Rzeszowie. Znalazł również wiele innych nieprawidłowości przy sprzedaży tego domu handlowego. Sprawa ucichła, bo doszło do nowego przetargu, który wygrała spółka pracownicza.

W kolejnej teczce znowu znajdują się resztki dokumentów. Tym razem uwagę zwracają pisma,

z których wynika, że za asesora Młynarskiego zgodę na sprzedaż z wolnej ręki nieruchomości wydał przewodniczący Eisenberger.

- Znowu zwykła pomyłka - odpowiada przewodniczący Eisenberger. - Takie pomyłki zdarzają się, jak sędzia - komisarz ma 12 spraw. Wziąłem akta tej sprawy, nie patrząc, że w tym przypadku sędzią - komisarzem jest asesor Młynarski.

XXXXXXXXXXXXXXXXXX XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX X

Z rozmowy z sędzią Eisenbergerem nagranej na taśmie:

- Powiedział pan, że lepiej jest uzyskać nawet mniej pieniędzy, byle szybko. Sprawę, którą osobiście pan rozstrzygał jest sprzedaż budowanego przez WPHW domu handlowego w Przemyślu. Józef Świerk, który rywalizował o jego zakup na przetargu, uważa, że jego oferta była korzystniejsza, niż ta którą pan wybrał. On dawał 2,5 mld za jednym razem. Jego konkurent Józef Szpak 2,8 mld w dwóch ratach...

- Pan Szpak to poważny człowiek. Jego firma jest znaną w Przemyślu. A Świerk powiedział, że dopiero stara się o kredyt. Zdałem się na intuicję i chyba się nie pomyliłem, gdy patrzę, co Szpak z tego domu handlowego zrobił. Czasem właśnie intuicja wchodzi w grę (...).

- Pan Świerk mówi, że drugi wariant jego oferty był taki: Daje 3,2 mld, czyli więcej niż Szpak. 50 procent z tego miało być płatne do końca czerwca, reszta do końca roku. W protokole z przetargu Świerk uzupełnia swoją wypowiedź: „Poprawiam swoje stwierdzenie. Drugą połowę mógłbym spłacić do 2 lat”. Świerk twierdzi, że czegoś takiego nie powiedział.

- Nie wiem. Jest protokolant, sędzia... Dziś nie jestem w stanie sobie przypomnieć jak było.

- A jaka jest procedura z powiadamianiem o posiedzeniu sądu. Syndyk powiadamia wszystkich?

- Według kpc przez wezwanie. O ile sobie przypominam kogoś powiadomiłem telefonicznie. Jest to dozwolone.

- Janusza Kopcia, który wycofał się z przetargu, powiadomił pan osobiście?

- Nie pamiętam.

- Tak jest zapisane w protokole.

- Nie pamiętam. (...). Według kpc wszelkie sposoby powiadomienia są dozwolone. Przez wezwanie, telefon, cokolwiek... O „Agrokopie”, firmie pana Kopcia, miałem informacje, że jest w nienajlepszej kondycji. (...). I jej przedstawiciele dali znać, że nie przyjdzie.

- Kiedy pan rozstrzygał przetarg tego domu handlowego, znajdował się pan na zwolnieniu lekarskim. Inne sprawy były z wokandy zniesione, rozstrzygał pan tylko tę jedną sprawę.

- Jest to niemożliwe.

- W ZUS dziwili się, że pan tak się poświęcał mając L - 4.

- Być może. Ze względu na sytuację w Sądzie Gospodarczym nieraz przychodziłem do pracy będąc na zwolnieniu lekarskim. Tak jest gdy sędzia ma 12 upadłości. Sędzia - komisarz jest jak dyrektor przedsiębiorstwa. Albo siedzi do późna w nocy, albo przychodzi do pracy, gdy ma L - 4.

XXXXXXXXXXXXXXXXXX XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX X

Jedyny w kraju przypadek uchylecia przez sąd rejonowy zarządu komisarycznego ustanowionego przez prezesa Narodowego Banku Polskiego dla banku spółdzielczego zdarzył się w Przemyślu. Miejskowy Sąd Rejonowy tak zawyrokował 18 listopada 1993 r. Prawnicy NBP wnieśli rewizję na ten wyrok do Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie. Ten przekazał sprawę do rozpatrzenia w sądzie warszawskim.

L. D. utrzymuje, że Sąd Rejonowy w Przemyślu dążył do odwołania Zarządu Komisarycznego w miejscowym Banku Spółdzielczym ze względu na kredyty, które zaciągnęła w nim Barbara Rak - Eisenberger, żona przewodniczącego Wydziału Gospodarczego. Ich poręczycielem jest właśnie pan sędzia, wyjaśnia. Na potwierdzenie tego co mówi wyjmuje kilka teczek kserokopii dokumentów:

KREDYT I: Pierwszy kredyt, w wysokości 765 mln 987 zł Barbara Rak-Eisenberger i Zenon Majer otrzymali 18 kwietnia 1990 r. z Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej. W dniu zawarcia był oprocentowany 7,5 proc. miesięcznie, później, w miarę, jak łagodniały wyznaczane przez NBP warunki otrzymywania kredytów - 20 proc. w stosunku rocznym. Miał być spłacany dwa razy do roku. Uiszczenie pierwszej raty miało nastąpić 1 kwietnia, drugiej 1 października. Całość spłaty tego kredytu, który poręczyli: Jerzy Eisenberger, Mieczysław Eisenberger i Stanisław Miczałowski, miała nastąpić do 2 000 roku.

Bank Spółdzielczy w Przemyślu, na wniosek dłużników z 10 października 1991 r. pierwsze trzy raty spłaty kredytu prolongował do 30 września 1993 r. Jednak żadna wpłata do banku następnego dnia, 1 października nie nastąpiła. W następnym terminie, 1 kwietnia 1994 r. również. Obecnie, aby spłacić ten kredyt Barbara Rak-Eisenberger i Zenon Majer muszą wyłożyć 1 mld 550 mln. zł. Odsetki urosły do ponad 783 mln zł.

KREDYT II: Kredyt naprawczy w wysokości pół miliarda zł, oprocentowany na 20 proc. w stosunku rocznym, z Funduszu Restrukturyzacji i Oddłużenia Rolnictwa Barbara Rak-Eisenberger i Zenon Majer otrzymali w marcu 1993 r. na spółkę „Agrosan” w Bełwinie zajmującą się hodowlą pieczarek i przetwórstwem owocowo - warzywnym. Jego spłacanie, w ratach kwartalnych po 20 mln zł spółka miała rozpocząć po rocznej karencji, od 15 marca 1994 r. Jak dotąd nie oddała do banku ani grosza. Wpłata ostatniej raty powinna nastąpić 15 marca 2 000 roku.

Bank Spółdzielczy w Przemyślu, który w imieniu funduszu zarządza tym kredytem, zabezpieczył go poręką i wpisem hipotecznym na nieruchomości. Tak wynika z dokumentów znajdujących się przy decyzji przyznającej kredyt. Poręczycielem jest Jerzy Eisenberger. Zastanović jednak musi, co znaczy ustanowienie 23 marca 1993 r. hipoteki kaucyjnej do wysokości 500 mln zł na działkę o powierzchni 3 ha 50 arów zarejestrowaną pod nr 15 537 w Księgach Wieczystych prowadzonych przez Sąd Rejonowy w Przemyślu.

Po sprawdzeniu okazało się, że obciążona jest już ona wierzytelnościami: od 11 kwietnia 1991 r. 400 mln zł na rzecz Krakowskiego Towarzystwo Bankowego S.A. w Krakowie, od 26 września 1991 r. 350 mln zł na rzecz I Banku Polsko- Amerykańskiego S.A. w Krakowie i 600 tys. dolarów USA na rzecz Pierwszego Komercyjnego, Oddział w Rzeszowie. Ale w dokumentacji ani śladu nie było, że jest ustanowiona jakakolwiek hipoteka na rzecz Banku Spółdzielczego w Przemyślu.

Po przeglądnięciu jeszcze raz kserokopii dokumentów zwraca uwagę, że kredyt jest udzielony i wypłacony gotówką w tym samym dniu, 23 marca. Natomiast zarząd przyznał go spółce tydzień później, 31 marca. W protokołach z posiedzeń Rady Nadzorczej brak jest jakiegokolwiek wpisu o jego przyznaniu.

Wpis przymusowy do hipoteki ustanowił dopiero Zarząd Komisaryczny Banku Spółdzielczego.

Spółka nie spłaciła z tego przyznanego na ekstra warunkach kredytu ani grosza. Aktualnie odsetki urosły do 125 mln zł. Gdyby te pieniądze w tym czasie były trzymane w jakimś banku przyniosłyby drugie tyle zysku.

Kredyt III: Spółka Barbary Rak-Eisenberger i Zenona Majera otrzymali 15 listopada 1990 r. z Banku Spółdzielczego w Przemyślu kredyt na budowę pieczarkarni w wysokości 408 mln 229 tys. zł. I tym razem nie spłacili ani grosza. Odsetki urosły do 229 mln 180 tys. zł. 19 listopada 1992 r. Ministerstwo Rolnictwa go zrestrukturyzowało. Jednym z warunków restrukturyzacji było m. in. wpłacenie jednorazowo 15 proc. zaległości. Tym razem Barbara Rak-Eisenberger i Zenon Majer wysuwał pieniądze na spełnienie tego warunku. Do zapłaty pozostało 541 mln 603 tys. zł oprocentowanych w stosunku rocznym w wysokości 5 proc. do 2 000 roku. I tym razem do bank nie odzyskał ani grosza. Odsetki w ciągu 1,5 roku powiększyły dług tylko o 46 mln 800 tys. zł.

TECZKA IV: W informacji w sprawie zasad funkcjonowania Funduszu Restrukturyzacji i Oddłużania Rolnictwa rozesłanej do banków i związków zawodowych rolników przez Ministerstwo Rolnictwa Gabriela Janowskiego można wyczytać, że wykupem nie będą objęte wierzytelności wynikające z kredytów preferencyjnych oraz udzielanych ze środków zagranicznych. Maksymalny czas spłaty wykupionych wierzytelności, oprocentowanych 5 proc. w stosunku rocznym, mógł wynieść 7 lat, a karencja spłaty rat i odsetek do 12 miesięcy.

XX

Z rozmowy z sędzią Eisenbergerem nagranej na taśmie:

- Zarząd komisaryczny Banku Spółdzielczego uważa, że u państwa nie było widać dobrej woli do spłacenia kredytu. Zarząd chciał porozmawiać z państwem, aby zawrzeć ugody. Ale na żadne propozycje nie odpowiadaliście.

Sądzę, że wynikało to z tego, że żona i jej współnik liczyli, że zła passa ich opuści, że w końcu jakiś kontrakt się im uda. Żona mówiła do mnie, po co pójde do banku, jak nic nie mam. Ale teraz jakieś rozmowy z zarządem banku zaczęła prowadzić.

Henryk Nicpoń